Rok 1. PŁOCK, dnia 9 (21) Stycznia 1876 roku, Piątek. № 6.

# KORRESPONDENT PŁOCKI.

**Wychodzi dwa razy w tydzień, we Wtorki i Piątki.**

Piątek — Agnieszki P. M.
Sobota — Wincentego i Anastazyi.
Niedziela — Zaślubiny N. M. P.
Poniedziałek — Tymoteusza B.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 3.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń:
Za pierwsze 6 wierszy drobnem pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.
Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

**Treść:**



## Od Redakcyi.

Odebraliśmy w tym czasie znaczną ilość listów od naszych prenumeratorów użalających się, iż „Korrespondent Płocki“ do nich nie dochodzi. Oświadczamy, iż wszystkie numera pisma najregularniéj na pocztę oddajemy i chyba tylko z winy téj ostatniéj do miejsc przeznaczenia nie dochodzą. Wystosowaliśmy odpowiednią skargę dokąd należało, i mamy nadzieję, iż rozpocząć się mające w téj sprawie śledztwo wykryje winnych i przyczynę złego usunie.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Przed niedawnym czasem, czytaliśmy w pismach, o filantropijnych rozporządzeniach zmarłéj b. właścicielki dóbr Szreńska, ś. p. Gadomskiéj, która 118,000 rsr. przeznaczyła na różne dobroczynne cele, a w téj liczbie 3,000 rs. dla instytutu Głuchoniemych w Warszawie, procent od takiéjże summy dla najuczciwszéj dziewczyny z dóbr Szreńskich na posag, oraz procent od 10,000 rs. na zakupno narzędzi i zapomogę dla najuczciwszego rzemieślnika w tejże wiosce. Obecnie dowiadujemy się, iż zapisobierca, na którego włożonym był obowiązek zapłacenia legatów, zrzekł się zapisu, który przyjął natomiast mąż zmarłéj i pragnąc się wywiązać z tyle szlachetnego obowiązku i zadosyćuczynienia myślom swéj zmarłéj żony, wystawił dobra na sprzedaż w drodze beneficjalnéj, w celu pokrycia legatów.

— W dobrach Smoszewo, pod Zakroczymiem nad Wisłą położonych, jeszcze ubiegłéj jesieni, wyorano kilka popielnic, lecz nieostrożności ludzi przypisać należy, że właściciel zdołał uratować tylko dwie od zagłady. Popielnice te umieszczone były i są zapewne jeszcze w większéj ilości, na wzgórzu piaszczystém, niedaleko samego brzegu Wisły, bezpośrednio w ziemi, bez żadnéj ochrony z kamieni, wten sposób, że każda mniejsza napełniona popiołem i resztkami niezwęglonych kości, nakryta jest bezporównania większą a przewróconą dnem do góry. O ile słyszeliśmy, właściciel ma zachowaną jedną taką parę, i chętnieby widział na swém polu, jakiego archeologa, badającego miejscowość rzeczoną. Smoszewo posiada wszelkie cechy prastaréj osady i niezawodnie ma w swéj ziemi więcéj śladów swych dawnych mieszkańców, zwłaszcza że przed laty, kopiący kamienie na polach od strony Wisły, znajdywali groby kamienne kryjące popielnice.

Nadesłane z Łomżyńskiego.

— Jeden z obywateli w okolicach Łomży, prowadzący intensywne i przemysłowe gospodarstwo, z użyciem znacznego kapitału, między innemi posiada sto kilkadziesiąt sztuk ślicznego bydła czystéj rasy Żuławskiéj, z których ośmdziesiąt krów pomieszczonych jest na bocznym folwarku bliżéj Łomży w wzorowo urządzonéj oborze i utrzymywanych nietylko starannie ale można powiedzieć wypieszczonych ze szczególném amatorstwem. To téż mieszkańcy Łomży nie mało zdziwieni zostali, ujrzawszy kilkanaście sztuk tego pięknego bydła, w dniu 17 (29) Grudnia r. z., przy 15° mrozu i podczas strasznéj ślizgawicy, przypędzonych przed magistrat Łomżyński, zkąd, po dosyć długiem przetrzymaniu na bruku i mrozie, krowy te z powrotem odpędzono właścicielowi do domu. Każdy domyślał się, iż to musiało być jakieś zajęcie administracyjne, ale podziwienie było ogólne, gdyż obywatel ten, jeżeli nie **bogaty**, w każdym razie **zamożny**, mający duże gospodarstwo, ciągłe i znaczne wpływy z pomyślnie prowadzonéj fabryki, i przy ustalonym kredycie w każdéj chwili rozporządzać może nie małym funduszem, interesa zaś swe prowadzi starannie i ze skrupulatnością kupiecką. Znając zamiłowanie tego rolnika do swego bydła, każdy dorozumiewał się, że byłby on chciał uniknąć, za jakąbądź cenę, wykonania prawdziwie nieludzkiego i rzec można barbarzyńskiego czynu, jakim bezzaprzeczenia było wypędzenie bydła tak delikatnego z ciepłéj obory, z któréj nigdy nie wychodzi, na mróz tak silny i ślizgawicę. Mistyfikacja ta wkrótce ustała, okazało się bowiem, że to była bezprawna szykana niższych urzędników administracyjnych, w ubocznych przedsięwzięta celach, którzy zajęcie to zrobili, bez dopełnienia prawem przepisanych formalności, bez protokołu zajęcia z podpisem właściciela ruchomości, lub zaznaczenia że podpisu tenże odmówił, bez jakiegobądź nawet chociażby prywatnego uprzedzenia właściciela o terminie, bez wezwania o zapłatę, bez prawem wymaganych ogłoszeń w piśmie gubernialném, słowem, zupełnie niespodzianie, samowolnie i bezprawnie.

Pozorem do takowego zajęcia była należność skarbowa, parę tysięcy rubli wynosząca, do zapłacenia któréj właściwie jeszcze 14 dni czasu pozostawało, która iednak nazajutrz zapłaconą została, a byłaby zapłacona w każdéj chwili, gdyby właściciel był o to wezwany w jaki bądź sposób. Nadużycie to jest przedmiotem dochodzenia i zapewne zasłużoną odbierze karę.

---

## LISTY NADWIŚLAŃSKIE.

### II.

Wiadomo powszechnie, że pierwsze ogniwo władzy na prowincji stanowi Wójt gminy, jest on reprezentantem gromad wioskowych, które go na te stanowisko wyborem większości ogólnego zgromadzenia powołały.

W sądach gminnych dotychczasowego ustroju, obok wójta, zasiada dwóch ławników i pisarz gminy. Trzéj ostatni również z wyborów, oprócz pisarza, który może być sposobem najmu używany—łącznie z wójtem, stanowią sąd gminny. W widokach prawodawcy, wójt jest władzą wykonawczą pod względem administracji, policji i gospodarstwa wewnętrznego danéj gminy. Jego atrybucje, szczegółowo przepisami praw obowiązujących wskazane, odnoszą się głównie do wykonywania uchwał zebrania gminnego, oraz władz wyższych krajowych.

Włościanin nasz pojął swoim praktycznym, tak zwanym, rozumem chłopskim, doniosłość prawodawcy, który nadał mu moc stanowienia o własnym i wspólnej gromady losie. Po przejściu burzliwych początków, zrozumiał on dobrze, że zadanie urzędników gminnych jest znaczącem, powoływać więc począł w ostatnich zwłaszcza czasach na takowe urzędy ludzi z głową, bo w jego rozumieniu kto czytać i pisać potrafi, to już oświecony. Lecz wybór padał, to na zamożniejszego włościanina, to na niemca kolonistę; obywatelom wiejskim niewierzono. Administracja gminna, w takie ręce oddana, szła kulawo — i ten, co powinien z obowiązku urzędowania mieć na względzie dobro ogólne gminy, okazało się, że na pierwszym planie miał osobiste widoki. Włościanin nasz, powiedzieliśmy gdy idzie o pieniądz, jest nadzwyczaj oszczędny—niepodobały mu się wezwania do ciągłych składek; nierozumiejąc przepisów, poszedł po rozum do głowy i wezwał, jak w gminie naszéj Ramutówko, [kilku z obywateli i piśmiennych włościan, aby też przejrzano rachunki kassy gminnéj z lat dziesięciu.

Trudne zadanie, ale wzięto się do dzieła—pokazały się grube nadużycia w jednym tylko roku; winien pisarz gminy, ale tenże nieżyje; wystawiono np. szopkę przy kancellarji gminnéj kosztem około 300 rs. Specjaliści z włościan ocenili ją na 50 rs. wartości i na tę summę ubezpieczyć ją od ognia zalecono.

Gdy rachunek porównawczy pokazał, że przez 10 lat przeszło 20,000 rsr. spotrzebowano pieniędzy składkowych i z kar pochodzących, że szarwark w furmankach i pieszych użyty, mógłby być dostatecznym do wybudowania szosy przez całą długość gminy, a mamy starodawny trakt w obrębie gminy niezbyt starannie utrzymywany,— wtedy zaczęto na zgromadzeniu ogólnem gminy rozważać, że jakoś inaczej na przyszłość postępować należy przy wyborach. Podnosiły się nawet głosy „Oj szkoda straconych pieniędzy — czy nielepiéjby za takowe było urządzić szkółki dla dzieci naszych.“

Przytoczyliśmy przykład powyższy, jako dobrze malujący pojęcia rozsądne naszych włościan—nie krytykę instytucji mieliśmy na

*Ze skrzynki red.*

Z radością ujrzeliśmy na wieży ratuszowej budkę dla straży ogniowej, z której będą się odbywać obserwacje, mające na celu uwiadomienie sygnałami resztę członków tejże straży. Lecz są tacy, którym się zdaje, że tylko sama budka będzie czuwać nad bezpieczeństwem naszego grodu.

— **Teatr.** Przedstawienie wtorkowe było szczególnie interesujące, bo obok udatnego repertoaru, pierwszy raz dnia tego pan Carmantrant jeden z najzdolniejszych naszych artystów, po nader niebezpiecznéj chorobie, wystąpił na scenie w komedji: „Marcowy Kawaler" (J. Blizińskiego). Publiczność z szczerém współczuciem powitała artystę. P. Carmantrant i p. Borkowska (w roli Pawłowéj) odegrali swoje role sumiennie i rozumnie; zresztą komedja ta wykonaną została w ogóle tak dobrze, iż nasuwające się zwykle mimowolne wspomnienie gry Warszawskich artystów, nie psuło tym razem dobrego wrażenia. Musimy jeszcze nadmienić, że artyści role swoje doskonale na pamięć umieli, a co niestety, nie jest rzeczą zwykłą.

Wesołe jedno-aktowe komedje: „Sto za Sto" i „Pani z przeciwka," dzięki znanemu talentowi p. Texla i niezrównanéj jego werwie, dzięki wreszcie starannéj grze innych artystów, — szczerze ubawiły publiczność.

M. **Trakt Wyszogrodzki.** Każdy, kto miał tylko sposobność odbywać podróż na wiosnę, zwłaszcza podczas roztopów lub w jesieni późnéj podczas błota, na naszym trakcie z Zakroczymia ku Wyszogrodowi i daléj na Bodzanów ku Płockowi,—bezwątpienia zapamięta na długo tę drogę. Od lat kilkudziesięciu wprawdzie, przynajmniéj w terytorjum traktu tego w okolicach Bodzanowa, zebrano kamienie, zapewne w zamiarze zbudowania drogi bitéj, kamiene te przez lat dziesiątki, leżały przy rzeczonym trakcie nieużyte, a pod wpływem działaczy atmosferycznych porozsypywały się w znacznéj części, wiele też z nich ulotniło się niewiadomo gdzie, tak że gdy w jesieni roku zeszłego siłą szarwarku wzięto się do ich uporządkowania, zebrano stosunkowo małe kupki takowych. Czynność tę uważamy za zapowiedź lepszéj przyszłości dla naszéj wewnętrznéj kommunikacji, a może też obecne pokolenie gospodarzy wiejskich, będzie szczęśliwszem i doczeka się na trakcie Wyszogrodzkim drogi bitéj,—i czas zaiste pomyśleć o tém, przy względzie że komunikacja po Wiśle w ostatnich dwóch latach tak jakby była nieczynną z powodu nizkiego stanu wody; daléj wszak to jedna z najważniejszych arterji kommunikacyjnych dla odcelu, bo takowa w naszem pojęciu jest dobrą, ale wykonanie pozostawia wiele do życzenia. Dziś, kiedy stoimy w przededniu zmiany stosunków gminnych, kiedy od 1 Lipca r. b. powołane zostaną pierwiastki, od których nowa ustawa sądowa wymaga specjalniejszego a przynajmniéj inteligentniejszego uzdolnieuia, pamiętajmy nieusuwać się od działań w kierunku spraw gminnych, jak to dotąd miało miejsce. Wszak w przedmiocie tym osobiście nawet jesteśmy wielce interesowani. W sądach gminnych sądzone bywają sprawy, stanowiące nieraz o bycie naszych gospodarstw, bo o stosunku służby do chlebodawcy, o służebnościach włościańskich, o szkodach posiewom wyrządzonych.

Młoda jeszcze instytucja gminna, obok opieki, jaką ją otoczyła władza, potrzebuje rady doświadczenia i wiedzy—potrzebuje udziału inteligentniejszych w narodzie; pamiętajmy, powtarzam, że na gruncie tak bogatym w materjał pożywny, za jaki prosty rozum chłopski uważamy, posiane ziarna wzejść mogą na pożytek kraju. *Mieczyński Adam.*

staw zbożowych, i gdyby Towarzystwo opieki nad zwierzętami, miało sposobność przekonania się ile biedne konie pociągowe cierpią na wiosnę lub w jesieni, zapewne nie odmówiłoby wstawiennictwa do kogo należy, o przyśpieszenie ulepszenia tak w istocie koniecznego dla naszéj guberni. Pamiętamy niezbyt dawne czasy, że lat parę trzeba było czekać na reperację mostu na tymże trakcie niedaleko Gulczewa i omijać trakt gdzieś po nad Wisłą, drogą boczną z nadkładem przeszło mili drogi— że dopiéro silne nawoływanie prassy warszawskiéj, wywołało czynność skuteczną w tym względzie. Pamiętajmy również, że za czasów administracji tutejszą gubernią Rzeczywistego Radcy Stanu, Stanisława Maćkiewicza, wybudowano kawałek szosy, w parowie za Białą-Karczmą niedaleko Gulczewa, za co do dziś dnia nie jeden z wdzięcznością wspomina to postąpienie. Jeżeli więc wolno mieć nadzieję szosy na trakcie o jakim mowa, to rozpoczęcie takowéj byłoby najpożądańszem od Płocka ku Podolszycom, te bowiem kilka wiorst piasku lotnego podczas lata przebywając, spotrzebowywają więcéj czasu i siły pociągowego inwentarza, aniżeli mil parę w dalszym kierunku jadąc, podczas dobréj drogi.

M. **Cena drzewa** tak budulcowego jako i opałowego w ostatnich dziesięciu latach, ogromnie wzrosła w okolicach Płocka. Niewierzą nawet obznajmieni z położeniem rzeczy mieszkańcy Warszawy, iż w lasach do dóbr Kosin należących, o dwie mile od Płocka odległych, na miejscu, bez dostawy wymagają za sążeń mały (pół sążnia leśno-rządowéj miary) rs. 7 do 9, w miarę czy drzewo twarde lub miękkie.

O drzewie budulcowem nawet niema mowy; w okolicy dokupić się go niepodobna, bo kiedy naprzykład w 1872 roku w lesie do dóbr Miszewko należącym, za dębczaka 16 cali średnicy mającego, trzeba było zapłacić rs. 2 kop. 25, — dziś za 10 rsr. go niekupi w sąsiednich lasach Kosińskich. Po drzewo więc budulcowe, chcąc go nabyć, po cenach możebnie dostępnych, trzeba posyłać o 7 mil drogi w Ciechanowskie.

Przy takiem położeniu rzeczy, przychodzi nam na myśl projekt sprowadzania drzewa za pośrednictwem spławu Wisłą z dalszych okolic—mówimy tu o drzewie budulcowem. Wiemy dobrze z taks rządowych leśnictw nad Bugiem, Narwią i Pilicą położonych, że tam budulec i czwartéj części tego niekosztuje, co w lasach tutejszych, własność prywatną stanowiących. Koszta transportu Wisłą nie są wygórowane: czyby więc interesowani ziemianie w nabyciu drzewa budowlanego, niemogli znieść się pomiędzy sobą, wybrać kogoś, posłać go za zakupnem i transportem do bindug w różnych punktach na powiślu położonych, stosownie do odległości zamieszkania każdego współczłonka tego przedsięwzięcia obywatelskiego na własną rękę. Jesteśmy przekonani, że w ten sposób zrobiony zakup łącznie z transportem, niewyniesie i połowy tej ceny drzewa, jaką płacimy w lasach nam przyległych.

Początek możnaby zrobić w niedalekich nam lasach miejskich Zakroczymskich, gdzie, jak słyszeliśmy, odbywać się będzie niebawem szacowanie dwóch cięć, przeznaczonego drzewa na sprzedaż publiczną.

— *Sprostowanie.* Czytając w Nr. 7 „Gazety Warszawskiéj," z d. 11 stycznia r. b., Korrespondent z Płocka, w któréj między innemi korrespondent umieścił, że „Kroniki „Zgody" zapisały w ubiegłym roku smutny „proces z konsumentką Rz., który się skończył przegraną kilkuset rubli (przegrała „Zgoda").

Z tego ustępu pokazuje się, że korrespondent, powyższy fakt zawcześnie umieścił w swéj korrespondencyi, i mylnie został poinformowany, przeto czuję się w obowiązku sprostować powyższą wiadomość, jako najlepiéj w nią wtajemniczony, i podać ją tak, jak jest w rzeczywistości, a mianowicie: że proces „Zgody" nie z konsumentką, ale prosto ze sklepową Rz. w Sądzie Appellacyjnym w Warszawie, pomyślny dla „Zgody" przybrał obrot. J. Cis...

Członek zarządu „Zgody."

*Ze skrzynki Redakcyjnéj.*

— Wiadomo nam, że istnieje zakaz palenia papierosów w korytarzach teatru tutejszego, pomimo to jednakże podczas antraktów, korytarz i schody prowadzące na galerją, są zapchane przez palących.

— W d. 5 (17 Stycznia) r. b. na szose prowadzącej do Mławy, w odległości 4-ch wiorst od m. Płocka, mieszkaniec Drobina Jakób Iwak, napadnięty został przez trzech złoczyńców, z których jeden uderzył go silnie w głowę a inni schwyciwszy worek z cukrem, wartości około rsr. 70, uciekli. Straż Ziemska śledzi sprawców tego napadu.

M. **Stada zarodowe.** W widokach polepszenia rassy naszych inwentarzy, udajemy się zwykle za granicę za kupnem reproduktorów płci męzkiéj, z którymi krzyżujemy miejscowe gatunki inwentarzy. Środek prędszy dojścia do zamierzonego celu i o wiele skuteczniejszy, jest sprowadzanie tak samców jakoteż samic danéj rassy i rozmnażanie jéj, mówiąc językiem technicznym, samej w sobie — lecz środek ten zanadto kosztowny i ograniczonéj liczbie gospodarzy naszéj gubernji dostępny.

Że rassa inwentarzy naszych, jeżeli ją tak nazwać można, wymaga poprawy, zdaje się o tem nikt niewątpi,—lecz obejrzyjmy się w około siebie, a przekonamy się, że niekoniecznie udawać się potrzeba po drogie rozpłodniki za granicę, że i w naszéj gubernji znajdują się stada zarodowe, które tu zamierzamy wymienić, o ile nasz doszły wiadomości, o których sprostowanie w razie mylnych danych, oraz dopełnienie możebnych opuszczeń, przez pośrednictwo Redakcji niniejszego pisma upraszamy.

**Bydło rogate:**

1. Wieś Krasne, powiat Ciechanowski, właściciel stada hr. Ludwik Krasiński, rassa Holenderska, na wystawie rolniczéj Warszawskiej w 1874 roku odbytéj, widzieliśmy z Krasińskiéj obory przedstawione dwa woły robocze, z krzyżowania rassy Holenderskiéj ze Szwajcarską pochodzące.

2. Wieś Łażyn, powiat Lipnowski, właściciel stada Józef Zieliński, rassa czysto Holenderska, cel hodowli mleczność i poprawienie rassy miejscowéj przez krzyżowanie.

3. Wieś Miszewko-Stefany, p. Płocki, wł. Zdzisław Okęcki, rassa Oldemburgska.

4. Wieś Kroczewo, powiat Płoński, wł. stada Kazimierz Czarnowski, rassa Holenderska.

5. Wieś Barcikowo, powiat Płocki, wł. Adam Mieczyński, sprowadził buhaja rassy Algauskiéj, oraz rozpłodniki rassy Cholmogórskiéj.

6. Wieś Pilasków, pow. Płoński, właśc. stada Benon Trawiński, rassa Holenderska, krzyżowana z krajową.

7. Wieś Tulibowo, powiat Lipnowski, wł. stada Rudolf Winter, rassa Amsterdamska, cel hodowli mleczność.

8. Wieś Sielce, powiat Płoński, właściciel stada Jan Karczewski, rassa czysto Holenderska.

**Konie:**

9. Wieś Hornówka, pow. Lipnowski, wł.

Hipolit de la Grange, rassa Arabska, krzyżowana z krajową.

10. Wieś Krasne (patrzeć Nr. 1 w ustępie Bydło rogate), rassa angielska Suffolk, francuzka Perszeron i Arabska.

Owce:

11. Wieś Sielce (patrzeć Nr. 8 w ustępie Bydło rogate), hodowca Bolesław Klepaczewski z Wrocławia, rassa Negretti, pochodząca z owczarni Grambów i Kopaszewo; cel hodowli cieńkość wełny przy obfitości runa.

12. Wieś Tulibowo (patrzeć Nr. 7 w ustępie Bydło rogate), rassa krzyżowana merynosów z Rambouilletami.

— *Birża* w korresdondencji z Berlina donosi, że podczas świąt obroty handlowe bardzo były małe. W Niemczech południowych zapasy pszenicy wyczerpane są już o tyle, że wkrótce oczekiwać należy ożywionych obrotów. W Niemczech środkowych ciągle jeszcze dowożą znaczne partje zboża i popyt był słaby. W portowych rynkach prawie wcale nie widziano obrotów; w Hamburgu żyto spadło w cenie. Z Rossji ciągle nadchodzą znaczne partje zboża, zwłaszcza też drogą lądową. W Berlinie bardzo mało odbyło się zakupów z terminem późniejszym. Owies chętnie kupowali, zarówno dostawcy rządowi jak i konsumenci miejscowi. Wyjątkowo widziano silny popyt na olej rzepakowy (рѣпное масло) z powodu żądań z Paryża.

— *Birża*. Rozpoczęciu roku nowego towarzyszyło podwyższenie dyskonta na zagranicznych rynkach pieniężnych, w Londynie do 5%, zaś w Berlinie do 6%. Podwyższenie do 4% dyskonta przy banku londyńskim nie zmniejszyło odpływu złota do Francji i Niemiec, wypadło więc dyskonto jeszcze o jeden 1% podwyższyć. Odpływ złota do Francji przyczynę swą ma w bilansie francuzkiego handlu, czyli w przewadze wywozu nad przywozem. Do Niemiec znowu napływa z powodu, iż potrzebuje go rząd na potrzeby menniczne. W ogólności, od pewnego czasu, ścisły związek łączy banki pieniężne: paryzki z londyńskim, lecz na niekorzyść tego ostatniego. Chociaż zapasy w brzęczącéj monecie doszły w banku francuzkim do niesłychanéj dotąd cyfry 541½ miljonów rubli srebrem, mimo to jednak złoto nie przestaje z Anglji napływać do Francji, rozchodząc się tamże po rękach prywatnych a nie po bankach lub mennicach, jak w Anglji i w Niemczech. Anglja mniewała, iż podwyższając dyskonto potrafi znowu złoto ściągnąć na swoje rynki, nadzieja ta jednak dotąd okazuje się płonną. W tymże celu, cesarski bank niemiecki podwyższa dyskonto do 6%, pragnąc złoto zatrzymać u siebie.

— Według *„Birżew. Wiedom.“* w Saratowie trzymają mrozy dochodzące 30°, i zdarzają się częste wypadki zmarznięcia ludzi.

— *St.-Pet. Wied.* donoszą, iż 12 b. m., na 383-éj wiorście drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, człowiek nieznany, lat około 30, rzucił się na szyny w chwili nadbiegania pociągu, i został na miejscu zmiażdżony.

— *Mosk. Wied.* podają, że w lecie z. r., pan Niemirycz odkrył w Humańskim powiecie, Kijowskiéj guberni, dwa starożytne grobowce, nieodznaczone żadnemi nasypami, lecz otoczone w około wielkiemi kamieniami (dolmeny). Wewnątrz znaleziono kilka skieletów ludzkich, zęby dzikiego konia, naczynie miedziane i nóż żelazny. Odkrycie to jest dla archeologów tém ciekawsze, iż w tych okolicach, podobne grobowce, zwane dolmenami, będące pozostałością po ludach przejściowych, są nadzwyczaj rzadkie i spotykają się tylko w bassenie oceanu Atlantyckiego. W bassenie zaś morza śródziemnego na ich miejscu znajdujemy budowy tak zwane Cyklopiczne.

— Czytamy w „Gołosie,“ że w Styczniu r. b., ma być rozstrząsane w Radzie Państwa prawo o najmie sług i robotników. Zasad tego projektu nie znamy.

— „Gołos“ donosi, że w tych dniach Izba Sądowa Moskiewska, skazała na miesiąc więzienia rzeczywistego radcę stanu Bolesława Markiewicza, za obrazę wyrządzoną jednemu z sędziów pokoju gub. Kostromskiéj.

— „Gołos“ podaje, iż w Rossji w r. 1875 dochód z poboru cła wyniósł rsr. 6,093,280; przywóz złota i srebra w sztabach i monecie wyniósł rsr. 5,034,000; wywóz rsr. 25,252,000.

## KORRESPONDENCJE.

*Rokitnica, w Styczniu 1876 r.*

Już Korrespondent przebiegł różne trakty i goścince, złe i dobre, a tych pierwszych najwięcéj, już się ukazał i w naszém Rypińskiem, a choć tak młody, witamy go mile, a więc chlebem i solą i dobrą wolą, podług zwyczaju.

Chléb jużeśmy mu podali, bo mówiliśmy o mące i młynarzach. Solą uraczyć go chcemy, a więc pogadajmy o niéj, a że Korrespondent nie jechał koleją, bo biedne zapomniane Płockie nie ma jeszcze téj dogodności, więc poczciwe koniki, co go rozwiozły w różne strony, w nagrodę swego trudu, mają prawo do téj szczypty soli, którą uzyskać dla nich za pośrednictwem Korrespondenta pragniemy.

Wiadomo każdemu, jak ważną jest rzeczą dawanie soli inwentarzom, jak sól korzystnie wpływa na ich zdrowie i tuczenie. Mało jest jednak gospodarstw u nas, w których używają regularnie tego ważnego środka, a wysoka cena soli zdaje się być najgłówniejszą tego przyczyną. Granicząc z Prusami widzę, jak tam dawanie soli inwentarzom jest upowszechnione, kiedy już weszło w zwyczaj u włościan. Rząd pruski, uznając ważność tego środka, przyszedł w pomoc rozpowszechnieniu się onego, a to zniżając cenę soli przeznaczonéj dla inwentarza do ⅓ części wartości soli kuchennéj; tak, że worek soli bydlęcéj kosztuje rub. 1 kop. 35, kiedy taki sam, co do ilości funtów worek soli kuchennéj kosztował 4 ruble. Dla uniknienia zaś podstępu handlujących, czynią tę sól niezdatną do użytku dla ludzi, a to zaprawiając ją farbą czerwoną, zdrowiu bydła nieszkodliwą, i ziołami gorzkiemi wywierającemi dobry wpływ na zdrowie inwentarza.

Dawniéj soli téj nie wolno było z prus wyprowadzać, i kary za to były bardzo surowe, ale później rząd pruski, przekonawszy się, że pomimo zniżonéj ceny, ma jeszcze znakomite zyski ze sprzedaży téj soli, więc już od kilku lat pozwala wyprowadzać ją za granicę.

Ważną byłoby rzeczą, gdyby rząd nasz dla dobra rolnictwa i polepszenia chowu inwentarza, pozwolił wprowadzać do kraju przez komory sól czerwoną, czyli bydlęcą, bez cła lub za cłem bardzo zniżoném; a ważniejszą jeszcze byłoby rzeczą, aby dla dobra całego Imperium polecił obmyśleć środki, aby w łonie Cesarstwa fabrykować własną sól dla inwentarzy, i przyrządzać ją na sposób pruski, i po cenie przystępnéj. Rad byłbym, gdyby z „Korrespondentem Płockim,“ poznajomił się który z członków „Towarzystwa opieki nad zwierzętami,“ a wtenczas nie wątpię, że ta Korporacja, tak piękne spełniająca zadanie, raczy gorliwie popierać protekcją swoją myśl moją, tu wyrażoną, która nie sam tylko dobrobyt materjalny rolnictwa ma na celu, i nie samo tylko podniesienie dochodu Cesarstwa przez znakomite podniesienie produkcyi i sprzedaży soli, ale także i to, aby tylu milionom zwierząt w całém Cesarstwie przynieść tę jedyną osłodę, zmieniającą jednostajność ich pokarmów.

Pocieszam się nadzieją, że słowa moje nie będą „głosem wołającego na puszczy,“ a Ciebie, kochany Redaktorze, ściskam serdecznie.

*Niemojewski Felix.*

## W kwestyi opału.

*Warszawa, w Styczniu 1876 r.*

Mówić o opale najwłaściwiéj w czasie mrozu: a zima tegoroczna silna, da się we znaki każdemu. Płock jest wcoraz trudniejszem położeniu pod względem opału, drzewo drogie i coraz rzadsze, torf o trzy mile przywożony się kupuje i drogo płaci—a blizko siebie bo o mil 4 i również nad Wisłą jak sam położony, ma Płock obfite pokłady węgla brunatnego, rozciągające się od Dobrzynia nad Wisłą aż do Zarzyczewa, na przestrzeni wjorst 14. Kwestja węgla brunatnego pod Dobrzyniem poruszoną została przed 5 laty. Prowadzono roboty świdrowe w celu przekonania się o rozległości i głębokości pokładów tegoż, na gruntach Dobrzynia n/W i wsiów: Bachorzewo, Gołyszewo, Glewo, Tulibowo i Służewo. Najdokładniéj zbadano pokłady węgla brunatnego w Bachorzewie, gdzie, na przestrzeni wiorst 10, bito otworów 18 świdrowych i następnie ta przestrzeń, t. j. plac kopalniany, zajawiony i przez Rząd zatwierdzony został pod nazwą kopalnia Floryanna. Grubość pokładów pokazała się od 4 do 24 stóp węgla. Zatwierdzenie kopalni przez Rząd, który to dopełnia po ścisłem zbadaniu przedmiotu dopiero, tak przez Zarząd Górnictwa w Dąbrowie Górniczej jak i przez Ministerjum dóbr państwa w Petersburgu, dodaje ważności i pewności temu interesowi. O węglu brunatnym pod Dobrzyniem dosyć często wzmiankowały pisma publiczne, zwłaszcza Gazeta Polska, która zamieszczała artykuły pod tym względem profesora Uniwersytetu Warszawskiego Wawnikiewicza i tegoż ocenienie wartości węgla opałowej i jego dokładny rozbiór chemiczny. Pan Kosiński, jeden z niewielu prawdziwie zdolnych Inżynierów górniczych, w broszurze swej o poszukiwaniu soli w Królestwie Polskiem, zwraca uwagę na poszukiwania węgla, robione w Bachorzewie, i wyprowadza z tamtéj formacji geologicznej wniosek znajdowania się soli pod pokładami węgla brunatnego, mającego nad sobą pokłady gipsu. Nauka więc dała już swoje świadectwa temu przedmiotowi, lecz kapitał dotąd tego świadectwa za dobre nieprzyjął. Węgiel brunatny niemoże sobie zyskać prawa obywatelstwa w północnej części kraju, tak tu jak i w Brzeźnie w Kaliskiem, i nikt się exploatacją jego zająć niechce,—co więcej niechce nawet zwrócić uwagi czyli się zająć warto lub nie. W południowej części kraju, gdzie jest takie bogactwo węgla kamiennego, a jednak i brunatny obficie wydobywają i zużytkowują z korzyścią. W państwie Austryjackiem tak jest rozwiniętą produkcja węgla brunatnego do użytku domowego i fabrycznego, że tenże tam w równéj ilości z kamiennym wydobywanym zostaje. Cóżby to jednak za znakomita rzecz dla Płocka była, mieć kopalnie węgla do użytku o mil 4 wodą: prócz tego fabryka papieru w Soczewce, Cukrownia Leonów w Duninowie, miasto Włocławek a nawet Toruń i Bydgoszcz—wszystko nad Wisłą, stanowiłby mogły i stanowiłyby, pewne miejsca i to znacznego zbytu odpowiadającego nawet bardzo rozwiniętéj produkcji. Do tego przybyć może użytkowanie węgla na miejscu, za pomocą urządzenia fabryk, jak cegielnia, huta szklanna na butelki i cylindry do lamp o których specjaliści mówią że wypalone węglem pękają tylko 5%, w fabrykacji, gdy przy drzewie do 30%—wreszcie dystylacja węgla brunatnego i jej wytwory, jak smarowidła, pa-

refina i t. d. przy łatwej Wisłą komunikacji. Są tu więc interessa poważne, którychby przynajmniej dotknąć się komuś warto. W ogóle przemysł i rolnictwo w kraju jak nasz rolniczym, niema szczęścia — kapitały i jednego i drugiego się boją i unikają starannie, prócz cukrownictwa. Wszystko inne naciskane. Niema u nas dotąd ludzi fachowych i pieniężnych zarazem. Kapitalista boi się wkładać w interess, którego nie rozumie i gdzie jest risico. Teraz dopiero zajęcie się politechniką, bardzo rozwiniętą między młodzieżą zamożniejszą w kraju, kształcącą się tak tu jak i za granicą, w tem kierunku może nam dać w przyszłości ludzi łączących uzdolnienie fachowe z zamożnością. Jest więc nadzieja, że niedługo bogactwa krajowe, dotąd ukryte, jak również wjadome a zaniedbane, poruszone będą i społeczności do użytku oddane. Poruszający je i sami siebie i kraj wzbogacą. Kapitałów handlowych niebrak, Bank polski, trzy wielkie Banki akcyjne i mnóstwo prywatnych rywalizują w popieraniu wexlu, będącego znakiem obrotu tego tylko, co przemysł i rolnictwo wytworzy, i ułatwiającego ich wytworom bieg i drogi zbytu. Im więcej będzie wytworzone przez przemysł i rolnictwo będące *czynnikami bezwzględnemi*, o tyle więcej, *czynnik względny*: handel, obrócić się może; a jednak czynniki główne są zupełnej pozbawione pomocy.

*z Łomżyńskiego, 10 Stycznia 1876 r.*

Powszechne jest zdanie, że rolnicy zawsze narzekają—czy mają słuszne do tego powody, czy takowych nie mają; a jednak rok ubiegło-bieżący wcale nie jest ciekawy dla braci ziemian. *Brak paszy*, to ogólny okrzyk smutku w okolicy Łomżyńskiéj, a podobno i w całym prawie kraju; ze współubolewaniem jeden pyta drugiego: „jak téż daleko, sąsiedzie, z paszą pociągniesz,“ rzadko który odpowiedzieć może, że mu na pewno do końca wystarczy. Wyborném jest przy tém utyskiwanie, że na domiar wszystkiego złego, inwentarz z podwójnym apetytem zjada téj zimy podawaną paszę; rzecz łatwo zrozumiana: skoro w przewidywaniu braku mało mu takowy podają, i jakże mu niema dobrze smakować!

Na jesieni każdy za bezcen co mógł zbył z inwentarzy, ale i to złego nie usuwa, i w niektórych majątkach już dziś słomę zaczynają na pęczki kupować, pytanie ile będzie do wiosny kosztował tak przetrzymany inwentarz?

Bezpośrednio okolice Łomży w końcu czerwca dotkliwie nawiedzone zostały przez grad, niektóre folwarki straciły całą, albo znaczną część krestencji, te więc majątki z większemi trudnościami walczyć muszą w przezimowaniu swego bydła i owiec.

Siano zebrane było pogodnie, ale w mniejszéj ilości i cena też dochodzi do kop. 40 za pud. Ceny innych produktów za korzec, są następujące: pszenica (f. 240) rsr. 6 kop. 60; żyto (f. 230) rsr. 4 kop. 20; jęczmień (f. 200) rsr. 3 kop. 90; owies (f. 140) rsr. 2 kop. 70; kartofle (gar. 40) kop. 90; okowita (wiadro) rss. 5 kop. 98. Po téj cenie kilka znaczniejszych partyj sprzedane zostały.

Zimę mamy niezwykle mroźną, od ostatnich dni grudnia statecznie trzyma mróz 12° do 14° bez śniegu. Dawny śnieg z pól prawie zupełnie zginął przy kilkudniowéj odwilży w czasie świąt. Takie suche mrozy połączone z wiatrami mogą bardzo szkodliwie, zwłaszcza na lżejszych ziemiach, oddziałać na stan ozimin. Drogi kołowe dobre. Chorób epidemicznych ani epizootycznych niema; podobno jednak choroba kur, o jakiéj z okolic Płocka donoszą, pojawiła się i w okolicy Czyżewa i dała się mocno we znaki, w jednym z tamtejszych majątków, w którym chów drobiu a zwłaszcza kapłonów, w celu tuczenia ich na dostawę do Warszawy na szerszą rozwinięty był skalę.

Z ważniejszych faktów, jakieby z ostatnich miesięcy w naszéj okolicy zanotować można, jest otworzenie filii Banku Polskiego w Łomży. Instytucja ta, jakkolwiek z natury swojéj dla handlu i przemysłu przeznaczona, nie małe wyświadczać zaczęła usługi rolnictwu przemysłowemu. Pośrednio zaś wszystkim ziemianom przez zniżenie stopy procentu lichwiarskiego użytecznych bankierków; Zarząd filii powszechnego używa uznania.

### Miejscowe sprawozdanie targowe.

z dnia 20 Stycznia 1876 r.

Płacono na ostatnim targu za Pszenicę od rs. 6 do 6 kop. 30; Żyto od rs. 4 k. 50 do rs. 4 k. 60; Jęczmień od rsr. 4 k. 35 do rsr. 4 k. 50; Owies od rs. 3 do rs. 3 k. 60; Kartofle rs. 1 k. 20; Siano pud 40 k.; Słoma 30 k. wiadro Spirytusu rsr. 6 k. 45; Wódki 3 rsr. 50 kop.

Za parę zboża z odstawą do spławu, płacono od rs. 10 k. 50 do rs. 10 k. 72½.

*Włocławek, 20 Stycznia 1876 r.*

W handlu zbożowym, z powodu coraz to więcéj spadających cen, i na naszym targu ogólna niechęć do kupna.

Zrobiono jednakże kilka tranzakcji spekulacyjno-terminowych, płacąc po rsr. 6 k. 60 za 240 f, pszenicy i rsr. 4 kop. 80 za 230 f. żyta.

W końcu tygodnia targi ożywiły się cokolwiek przez spotrzebowanie młynarzy szlaskich, którzy płacili po rsr. 6 k. 75 za pszenicę w średnich gatunkach, za żyto po rs. 5. Po téj też cenie nabyli od tutejszych kupców kilka znaczniejszych partji.

| Ceny targowe. | od | | do | |
|---|---|---|---|---|
| | Rubli i kopiejki | | | |
| Pszenica pstra 240 fun. | 6 | — | 6 | 15 |
| „ jasna „ | 6 | 15 | 6 | 30 |
| „ wyborowa „ | 6 | 45 | 6 | 75 |
| Żyto 230 fun. . . . . | 4 | 50 | 4 | 80 |
| Jęczmień zaniedbany 210 f. | 4 | — | 4 | 40 |
| Groch . . . . . . . . | — | — | — | — |
| Rzepak poszukiwany . . | 9 | — | 9 | 30 |

**G. Grąbczewski.**

## TELEGRAMY.

**Paryż, 13 stycznia.** Podług otrzymanych tu wiadomości, spadły znowu w departamentach południowych wielkie masy śniegu i wzmogły się mrozy tak dalece, że rzeka Garonna stanęła.

**Dubrownik (Raguza), 17 stycznia.** Wojewoda Liubibraticz, zniewolony, skutkiem nowych intryg, do usunięcia się od dalszéj działalności, wziął dymisyę, a przenosząc się na stały pobyt do Dubrownika, ogłosił patryotyczną odezwę do armii powstańczéj, w któréj wzywa spółwalczących do dalszego prowadzenia świętéj sprawy oswobodzenia Hercegowiny.

**Teatr.** W Sobotę, PAN GELDHAB komedja i BANDYCI opera.

W Niedzielę, GIROFLE-GIROFLA.

Wczoraj wieczorem mrozu st. 0. — Dziś rano st. 1.

*Nadesłane.* Opiekun Domu Przytułku w Lipnie, składa najuprzejmiej i najczuléj podziękowanie JW-éj Pani Generałowéj Sierakowskiéj, dziedziczce dóbr Chełmicy i innych majątków, za łaskawe dobroczynne zaopatrzenie starców i kalek drzewem opałowym na czas dokuczliwych mrozów, oraz za przysłanie tymże biedakom chleba, ryb i zasiłku pieniężnego na wigilią Bożego Narodzenia. A. P. wójtowi gminy Skępe, i p. Franciszkowi Pstrągowskiemu, obywatelowi, dziękuje za łaskawą pamięć o wzmiankowanych biedakach.

Przytém Opiekun uprasza uprzejmie P. P. Właścicieli domów i zamożniejszych mieszkańców w Lipnie, aby za przykładem litościwéj dostojnéj Pani ofiarodawczyni i osób zwyż wymienionych, zechcieli zasilać jakimkolwiek datkiem biedny zakład Przytułku, utrzymujący się z dobrowolnych ofiar, bo dotąd, z powodu nieotrzymania żadnych wsparć miejscowych, cały ciężar spada na Opiekuna emeryta, co uciążliwe i przechodzi już możność jego. *L. K.*



Patrz Dodatek.

**Wydawca Z. Rościszewski.** Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny **J. Dunkel.**

# OGŁOSZENIA.

W dniu 13 (25) b. m. i roku odbędzie się w Trybunale Cywilnym tutejszym, przedaż w drodze przymusowego wywłaszczenia części ziemskiéj Włoczewo lit. L. z O-gu Płockiego.

O warunkach poinformować się można w kancellarjach pisarza Trybunału i popierającego Obrońcy.

**W. Stryjewski, patron.**



# Wyprzedaż drzewa.

W lasach, do dóbr Osiek wielki należących, położonych w powiecie Sierpeckim, o ośm wiorst od Drobina, uskuteczni się wyprzedaż rozmaitego drzewa użytkowego, a mianowicie: starodrzew tak sosnowy, jakoteż dębowy na pniu, takież drzewo ścięte i przysposobione do traczki, materjały rozmaite rznięte, już gotowe, wszystko to po cenach umiarkowanych. Bliższa wiadomość na miejscu, w lesie lub też u W-go Anton. Filleborna, patrona, w Płocku. 6—2



DO SPRZEDANIA!

Folwark Konotopie w pow. Lipnowskim zawiera wł. około 19, przy szosie z Lipna do Kikoła i Torunia. Grunta w połowie pszenne i żytnie; wysiew ozim. w 4te pole kor. warsz. 100; siana fur 30; torfu mor. 5; lasu mieszanego wł. 2. Odległość od Torunia m. 3. W dzierżawie do roku 1877. Cena ogółem bez inwentarzy rsr. 27,000.

Bliższa wiadomość u właściciela dóbr Czarne, stacja Lipno. 4—3

Дозволено Цензурою. Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи.